

Małgorzata Krakowiak
Uniwersytet Śląski
ORCID 0000-0002-5223-2626

„Gatunkowa swoistość” Polaka. Kulturowe mity współczesności jako narzędzie opisu wspólnotowej tożsamości

Bo odtąd już Polak zaginać nie może, odtąd wie, kim jest i czym stoi.¹

Na początek wypada oddać się lekturze i przypomnieć sobie trzy fragmenty tekstów trzech znanych (czy: istotnie i powszechnie — to już inna sprawa) polskich autorów. Zacznijmy od „wieszczka” — Juliusza Słowackiego i jego XXXV epigramatu:

Szli krzycząc: „Polska! Polska” — wtem jednego razu
Chcąc krzycheć zapomnieli na ustach wyrazu;
Pewni jednak, że Pan Bóg do synów się przyzna,
Szli dalej krzycząc: „Boże! ojczyzna! ojczyzna”.
Wtem Bóg z Mojżeszowego pokazał się krzaka,
Spojrzał na te krzyczące i zapytał: „Jaka?”²

Drugi w kolejności autor to Stanisław Brzozowski, który w 1905 r. napisał dość kłopotliwą dla jego „egzegetów” rozprawę *Filozofia romantyzmu polskiego*, w której notował:

Mickiewicz, Słowacki, Norwid, Cieszkowski żyli każdy własnym swym życiem, z siebie, z własnej piersi czerpali treść twórczości swojej, lecz z pracy ich urastał ponad nimi jednolity gmach duchowy, w którym każdy z nich zajmuje jakieś konieczne, z punktu widzenia całości, stanowisko.³

¹ S. Brzozowski, *Wstęp do filozofii*, [w:] *idem, Kultura i życie. Zagadnienia sztuki i twórczości. W walce o światopogląd*, wstępem poprzedził A. Walicki, PIW, Warszawa 1973, s. 602.

² J. Słowacki, *Wiersze i poematy*, Instytut Wydawniczy Związków Zawodowych, Warszawa 1988, s. 99-100.

³ S. Brzozowski, *Filozofia romantyzmu polskiego*, [w:] *idem, Eseje i studia o literaturze*, t. 1, Zakład Narodowy im. Ossolińskich — Wydawnictwo, Wrocław — Warszawa — Kraków 1990, s. 317.

W dalszej części wywodu pojawiły się tezy, które bez zastanawiania się nad ich umotywowaniem i sensownością powtarzają rzesze licealistów; tezy o konflikcie dwóch narodowych wieszczów — tyle tylko, że w interpretacji Brzozowskiego ich stanowiska są niezbędną się dopełniającymi:

Zachodzi więc — czytamy — pomiędzy Słowackim a Mickiewiczem tajemniczy i głęboki antagonizm, jaki ma miejsce pomiędzy Łaską a Zaslugą. Antagonizm ten, jak wszystkie, które w życiu zachodzą — jest łącznością. [...] Antagonizm ten to dwa bieguny jednego i tego samego duchowego aktu: wiary w Słowo. Wierzę — więc czynię, oto stanowisko Mickiewicza. Słowackiego punkt widzenia dałby się streścić w dziękczynieniu: Dzięki Ci, Panie, że widzę.⁴

Nakreśliwszy kontekst historycznoliteracki i ideowy dla wybranego na użytek niniejszego artykułu fragmentu, należy skupić się na zawartych w nim stwierdzeniach następujących:

Ojczyzna — to czystość duchowa ludzi do niej należących. Polak, gdy czystym, wiernym sobie pozostaje — tworzy Polskę, bo naród, by żyć, musi mieć prawo do życia; i to prawo, i jego poczucie — stanowi prawdziwą zasadniczą moc rozstrzygającą o życiu. To, co ma być, to, co jest dobrem i siebie widzi, zaginać nie może. Gdy Polska stanie się dla nas jednoznaczniakiem wszelkiego dobra i czystości: nie zaginie. Bo wyrzec się jej, znaczyłoby to: wyrzec się siebie. [...] Poza sumieniem Polaków nie ma Polski.⁵

Trzeci fragment pochodził będzie z *Dziennika* Witolda Gombrowicza. Włączając się w dyskusję dotyczącą recepcji własnego *Trans-Atlantyku*, w klawrowny i sobie właściwy sposób wykladał w roku 1957:

Polak z natury swojej jest Polakiem. Wobec czego, im bardziej Polak będzie sobą, tym bardziej będzie Polakiem. Jeśli Polska nie pozwala mu na swobodne myślenie i czucie, to znaczy, że Polska nie pozwala mu być w pełni sobą, czyli — w pełni Polakiem...⁶

I nieco dalej:

Nie ulegało dla mnie wątpliwości, że Polacy — zmęczeni i zrozpaczeni historią ojczyzny — żyją na dnie serca swojego podwójnym uczuciem. Uwielbiali Ją? Tak, ale i przeklinali. Kochali? Tak. Ale i nienawidzili. Była dla nich świętością i przekleństwem, siłą i słabością, chwałą i upokorzeniem — ale w stylu polskim, w stylu urobionym i narzuconym przez zbiorowość [wyróżnienie — M.K.], dawała się wyrazić tylko jedna strona medalu.⁷

⁴ *Ibidem*, s. 320-321.

⁵ *Ibidem*, s. 318.

⁶ W. Gombrowicz, *Dziennik (1957-1961)*, Instytut Literacki, Paryż 1962, s. 23.

⁷ *Ibidem*, s. 25.

Co, oprócz języka, w którym zostały sformułowane, łączy te trzy przywołane teksty? Bez wąpicnia t e m a t, c z y l i — P o l a k, a ściślej: Polacy w relacji do Polski. Wspólna jest także pozycja zajmowana przez każdego z cytowanych autorów w polskiej literaturze. Dlaczego? Ponieważ każdy z nich pełni funkcje patrona, ideowego przewodnika. W tym miejscu można się spodziewać poruszenia wśród „gombrowiczologów”: czy to żart? Wszak wszyscy, z wiadomym nastawieniem, powtarzają jak mantrę, że „Słowacki wielkim poetą był!” No właśnie! Gombrowicz patronuje współczesnym zwolennikom myślenia dekonstruktywistycznego (choć nie tylko, oczywiście), Brzozowski przewodził (a zdaje się, że wciąż przewodzi) kolejnym pokoleniom i wcieleniom inteligencji polskiej (przed wojną Ludwik Fryde nazwał go wręcz „ideologiem polskiej inteligencji”⁸), Słowacki — nieco za sprawą również Brzozowskiego — z mistyczną koncepcją wpisaną w *Króla-Ducha* stał się punktem odniesienia dla patriotów walczących o niepodległość i o odrodzenie Polski⁹.

⁸ Fryde tak właśnie zatytułował drugą ze swoich wielkich rozpraw (pierwszą pierwsza była: *Brzozowski jako wychowawca*, opublikowana w roku 1938 na łamach „Ateneum”) poświęconych Brzozowskiemu, napisaną już podczas wojny, w której czytamy: „Rzekomy s y s t e m filozoficzny Brzozowskiego nie jest dziełem samodzielnej myśli, lecz wytworem wielostronnych lektur, podjętych w poszukiwaniu orientacji życiowej. Brzozowski przedstawia oryginalny typ czytelnika i popularyzatora, który szuka w cudzych teoriach i systemach nie tyle obiektywnej treści poznawczej, ile wskazań praktycznych. [...] W tym ujęciu wszelka filozofia, wszelki wysiłek poznawczy sprowadza się do tworzenia ideologii, czyli zbioru twierdzeń o charakterze normatywnym [...] Brzozowski był ideologiem inteligencji polskiej. Należał do niej i rozumiał doskonale jej psychologię. Nie szczędził jej słów krytyki, ale krytyka ta miała wychowywać, a nie zwalczać”. — L. Fryde, *Stanisław Brzozowski jako ideolog inteligencji polskiej*, [w:] *idem, Wybór pism krytycznych*, PIW, Warszawa 1966, s. 258, 263.

⁹ Najbardziej wyrazistych przykładów dostarcza publicystyka twórców-żołnierzy zgromadzonych wokół konspiracyjnego, warszawskiego pisma *Sztuka i Naród* (1942 — 1944) (zob. np. *Konspiracyjna publicystyka literacka 1940–1944. Antologia*, oprac. i wstępem poprzedził Z. Jastrzębski, Wydaw. Literackie, Kraków 1973), ale szczególnie znamienne wybrzmia tu bodaj słowa Józefa Piłsudskiego, wygłoszone podczas pogrzebu Słowackiego na Wawelu w czerwcu 1927 roku: „Słowacki żyje dlatego, że umrzeć nie może. Zda się, jak gdyby bramy śmierci przepastne za nim zamknęły się nieszczelnie. [...] Gdy teraz patrząc na trumnę, wiem, tak, jak wszyscy zebrani, że Słowacki idzie, to wiem, że idzie tam, gdzie głązy na naszym gościńcu stoją, świadcząc nieledwie chronologicznie przez imiona o naszej przeszłości. Idzie między Władysławy i Zygmunty, idzie między Jany i Bolesławy. Idzie nie z imieniem, lecz z nazwiskiem, świadcząc także o wielkości pracy i wielkości ducha Polski. Idzie, by przedłużyć swe życie, by być nie tylko z naszym pokoleniem, lecz i z tymi, którzy nadejdą. Idzie, jako Król Duch”. — *Przemówienie Józefa Piłsudskiego przy złożeniu zwłok Słowackiego na Wawelu w dniu 28 czerwca 1927 R.*, [w:] J. Słowacki, *Kiedy prawdziwie Polacy powstaną... i inne utwory wybrane oraz przemówienie Józefa Piłsudskiego przy złożeniu zwłok Słowackiego na Wawelu*, Polska Y.M.C.A., Rzym 1946, s. 4, 8.

Ujawniony został niniejszym klucz doboru tekstów o Polaku. Od razu jednak pojawić się musi pytanie o ich aktualność. Jak mają się przytoczone wypowiedzi „klasyków” literatury do współczesnej sytuacji? Czy wciąż i czy powszechnie „sprawa polska” obchodzi, skupia, angażuje Polaków? W dyskursie publicznym raz za razem podnoszona jest wszak ranga ponadnarodowej kooperacji i globalnego postrzegania świata. Współczesność oznacza zatem sytuację, w której ściera się kosmopolityzm, już nie negatywnie — co trzeba podkreślić — waloryzowany z coraz bardziej nikłą kompetencją w zakresie kulturowej i literackiej tradycji.

Brzozowski pouczał w nowatorski sposób naszych przodków, że

Literatura pozostawiona przez pokolenia przeszłe nie istnieje jako coś gotowego, skończonego. Każde pokolenie musi własną pracą wywalczyć swój stosunek do pomników przeszłości. Każde pokolenie musi je stworzyć dla siebie.¹⁰

O istnieniu i ponadczasowym znaczeniu tych trzech sformułowanych w 1907 roku zdań najwyraźniej nie mają pojęcia ci spośród nas, którzy domagają się udowodnienia potrzeby istnienia nauk humanistycznych i ich podstawowego dla kultury, *ergo*: dla społeczności, znaczenia. Naród, społeczeństwo, Polak wreszcie — ze swą kulturą i sztuką — to przecież pojęcia i „przedmioty” z dziedziny humanistyki.

Trudno jest mówić o „Polaku w ogóle”. Nasi trzej autorzy, zauważmy, też nie zabiegali o odtworzenie jednolitego i jednorodnego wizerunku kogoś, kogo by opatrzyć można z pewnością i zawsze mianem „Polak”. W czasach chronologicznie nam bliższych, owszem, pojawił się w literaturze pomysł, jak pogodzić niespójne stanowiska w sprawie identyfikowania polskości, ale... był on obciążony ładunkiem kpiny. Utworem tym był bowiem „felieton śpiewany na tematy aktualne”¹¹ Wojciecha Młynarskiego z czasów kampanii prezydenckiej prowadzonej u progu III Rzeczypospolitej Polskiej. Młynarski dokonał krytycznej analizy szablonu frazeologicznego z powielanego wówczas hasła wyborczego. Napisał:

Otóż śledząc tę kampanię, usłyszałem takie zdanie,
 Żeby prezydentem był prawdziwy Polak. [...]
 To ma Polak być prawdziwy,
 a nie jakiś robaczywy, niejadalny, jadowity czy trujący.

¹⁰ S. Brzozowski, *Współczesna krytyka literacka w Polsce*, [w:] *idem, Eseje i studia o literaturze*, t. 1, Zakład Narodowy im. Ossolińskich — Wydawnictwo, Wrocław — Warszawa — Kraków 1990, s. 523.

¹¹ Kwalifikacja gatunkowa tej formy (słowa do piosenki) jest autorstwa Wojciecha Młynarskiego.

Inna sprawa, po czym poznać, że prawdziwy?
Tu idea piękna jakby nam się gmatwa.
Więc rodacy, hej rodacy, trzeba zabrać się do pracy,
I na przykład szybko wydać jakiś atlas.
I w atlasie wyrysować z detalami,
Który Polak jest prawdziwy, kto na niby.
Żeby jasność miał wyborca, a jeżeli trzeba wzorca,
To polecam mały atlas *Polskie grzyby*.¹²

W ironicznym kupiecie politycznym skompromitowany został nierealny pomysł opisanie (względnie: wręcz stworzenia) wzorcowego Polaka. Ów „Polak prawdziwy” z piosenki to niewątpliwie twór „czysty rasowo”, co poznać można po jego wyglądzie... Do absurdu zatem sprowadzone zostało skrajnie stereotypowe postrzeganie swoich i obcych — tych innych, złych, zagrażających „nam”.

Skoro tedy, zapowiedziany w tytule artykułu, „gatunkowo swoisty Polak” nie istnieje, to niniejsze dywagacje zdają się tracić sens. Zdroworozsądkowo należałoby powiedzieć, że cechy swoiste, wyróżniające odnosi się przecież do konkretnych osób — z imionami i nazwiskami, a nie do enigmatycznych reprezentantów grupy. W grupie to, co odrębne, ulega niwelacji — i właśnie o takim zjawisku pisał Gombrowicz. Podejmowany tu temat jest jednak na tyle poważny i istotny, że nie zasługuje na skwitowanie go kolokwialnym zwrotem „bez sensu!” lub żartami. Nawet „literatura drwiąca”¹³ zawiera, w gruncie rzeczy, spory ładunek informacji poważnych i emocji „na serio”. Udowodnienie tej tezy nie wymaga wiele wysiłku. Wystarczy choćby sięgnąć do cyklu *Teatrzyk „Zielona gęś” ma zaszczyt przedstawić* Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego. W mikro dramacie *Dwóch Polaków* występuje dwóch bohaterów — „typowych”(?) Polaków. Skoczwicki i Sandwicz ustawicznie kłócą się, wzajemnie zastraszają, policzkują, dają wyraz kompleksom, a wspólnie

¹² W. Młynarski, *Prawdziwy Polak?*, [w:] *idem, Zamknięty rozdział* [nagrania spektaklu w Teatrze Ateneum dokonali M. Mądrzejewski, P. Sosinowicz], Edition Spotkania, Warszawa 1990.

¹³ Blisko ćwierć wieku temu na łamach „Frondy” ukazał się słynny wywiad z J. M. Rymkiewiczem, w którym poeta schematycznie przeciwstawił sobie dwa modele pisania polskiej literatury — poważny i szyderczy, mówiąc m.in., że „uznaniem wybitnych znawców naszej literatury cieszą się od lat pisarze w rodzaju Gombrowicza i Mrożka, a także spadkobiercy Gombrowicza i Witkacego. Ten kto szydzi, ten kto ironizuje, ten kto się wygłupia, kto mówi dwuznacznie, kto nie mówi serio, jest ceniony wyżej [...] od takiego, który stara się przemawiać poważnie. A taki, który przemówi poważnie, może zostać oskarżony o niestosowny patos”. Zob. *Terror szyderców*. Z Jarosławem Markiem Rymkiewiczem rozmawiają Tomasz Majeran i Dariusz Suska, „Fronda” 1996, nr 6.

— jedynie cierpią, bo „[...] znowu na jednej mapie nas nie było. [...] / Znowu intrygi. / Przekłeta Europa”¹⁴.

Czytelnicy „Przekroju”, na którego łamach *Zielone gęsi* drukowano, mieli możliwość identyfikowania tzw. typowo polskich cech charakteru oraz — z racji pamfletowego ujęcia zagadnienia — niemal natychmiastowego ich falsyfikowania. Aliści przynajmniej część osób spośród rozbawionej publiczności — podkreślmy: polskiej publiczności — niechętnie widziałyby własne odbicie w wiecznie skonfliktowanych i zacierzawionych bohaterach. Tym samym gatunkowy model Polaka znów okazuje się wewnętrznie pęknięty — nawet (a może: szczególnie) na poziomie ujęć groteskowych.

Niezależnie jednak od wszelkich zastrzeżeń wobec przedmiotu niniejszej refleksji, trzeba stwierdzić, że we współczesnym dyskursie publicznym Polak zajmuje eksponowane miejsce; Polak, polskość, Polska...

Tworzący popularny obieg kultury, w którym wyrazy te używane są nader często i w rozmaitych kontekstach, oraz funkcjonujący w jego przestrzeni nie będą zgłaszali wątpliwości co do kondycji, a tym bardziej — istnienia określonej, dużej grupy ludzi, których łączy i wyróżnia polskość, bycie Polakami. Oczywiście, działaniom samoidentyfikacyjnym sprzyjały i nadal sprzyjają obchody setnej rocznicy odzyskania niepodległości w roku 1918 — akademie, konferencje, wystawy, instalacje — w tym „ławeczki niepodległości” oraz lansowanie hasła „B ó g — H o n o r — O j c z y z n a” — zarówno w jego kontekście macierzystym, jak i zmodyfikowanym semantycznie. Owa aksjologiczna triada stanowi konstytutywny składnik zbiorowej tożsamości polskiej, a jednocześnie jest jednym z k u l t u r o w y c h m i t ó w w s p ó ł c z e s n o ś c i .

Kategoria tożsamości zbiorowej doczekała się już obszernej literatury przedmiotu, w tym — ujęć rekapitułujących obfitość ustaleń badawczych. Nie miejsce tu, aby podejmować kolejną tego rodzaju próbę, tym bardziej, że chciałabym uwydatnić jedynie mitokrytyczny¹⁵ aspekt zagadnienia. Tytułem wprowadzenia, poprzestanę tutaj jedynie na egzemplarycznym odwołaniu się do pracy Elżbiety Smolarkiewicz, która pisała:

Tożsamość jest zjawiskiem, które może dotyczyć zarówno jednostek — mówimy wówczas o tożsamości jednostki [...], jak i grup — w tym wypadku mówimy o tożsamości zbiorowej (kolektywnej). Pojęcie tożsamości jest także współcześnie wykorzystywane jako kategoria do opisywania i wyjaśniania złożonych procesów, w skali makro- i mikrospołecznej, związanych nie tylko,

¹⁴ K. I. Gałczyński, *Teatrzyk „Zielona gęś”*, Wydaw. Łuk, Białystok 1992, s. 21-23.

¹⁵ Termin ‘mitokrytyka’ oznacza tu gromadzenie, opisywanie i ocenianie (pod kątem realizowania określonych funkcji kulturotwórczych) tekstów kultury, których istotnym tworzywem jest słowo, a które zawierają treści odpowiadające poszczególnym kulturowym mitom współczesności.

jak twierdzi Ch. Taylor, z reorganizacją „współczesnej międzynarodowej przestrzeni publicznej”, ale także z przemianami w sferze kulturowej [...].¹⁶

W innym miejscu (co już zbliży nas, w jakiejś mierze, do tematu „gatunkowej swoistości Polaka”) ta sama autorka zaznaczyła:

Faktem jest, że tożsamość zbiorowa zawsze odnosi się do poziomu jednostkowego, indywidualnego. Jest ona wynikiem procesu identyfikacji jednostek, pochodną przynależności i działania jednostek w określonych grupach, które dostarczają jej ważnych kryteriów samookreślenia i w tym sensie zawsze w jakimś stopniu stanowi ona — jak mówi M. S. Szczepański — „zwielokrotnioną tożsamość indywidualną”.¹⁷

Widać zatem, skoro mowa o „zwielokrotnej tożsamości jednostek”, że na niewiele oddaliliśmy się od momentu, w którym twórca Instytutu Higieny Psychiczej, Kazimierz Dąbrowski, spisywał i charakteryzował wady i zalety narodowego charakteru i w rozprawie *O charakterze Polaków i metodach jego przekształcania* kreślił projekt edukacyjno-wychowawczy — oczywiście utopijny, bo idealistyczny, a oparty na obserwacji, iż:

W historii życia narodu układy polityczne, a nawet częściowo geopolityczne, zmieniają się, natomiast najważniejsze właściwości charakterologiczne społeczeństw są czynnikami mało zmiennymi i przy pozytywnym ich charakterze posiadałyby one bardzo duży wpływ na los narodu.¹⁸

Gdybyż udało się wpłynąć na owe „właściwości charakterologiczne”! Nadmienić wypada, że Dąbrowski zakładał taką możliwość. Pisał o konieczności kształcenia elit, a następnie całych społeczności (na poszczególnych szczeblach szkolnictwa) w sposób sprzyjający wzmacnianiu zalet i niwelowaniu wad, a wsparty... analizą kanonu dzieł literackich. Streszczając jego pomysły, Bohdan Urbankowski podsumowywał:

Profesor postuluje zarówno zorganizowanie specjalnych wyższych szkół dla elit kierowniczych, szkół, w których wychowanie łączyłoby się z uważną selekcją, jak i wprowadzenie nowych kierunków na uniwersytetach. Jest bowiem paradoksem, iż do mniej ważnych zawodów nie dopuszcza się ludzi obarczonych pewnymi wadami (np. szofer nie może być daltonistą) — dopuszcza się jednak ludzi ułomnych moralnie i politycznie do pełnienia zawodów najważniejszych, do kierowania krajem.¹⁹

¹⁶ E. Smolarkiewicz, „Przerwana” tożsamość. Odtwarzanie i tworzenie tożsamości w społecznościach postmigracyjnych, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 2010, s. 63.

¹⁷ *Ibidem*, s. 65.

¹⁸ K. Dąbrowski, *O Charakterze Polaków i metodach jego przekształcania*, cyt. za: B. Urbankowski, *Człowiek, które rozumiał poetów (w piątą rocznicę śmierci profesora Kazimierza Dąbrowskiego)*, „Poezja” 1985, nr 11, s. 65.

¹⁹ B. Urbankowski, *op. cit.*, s. 66.

Współcześni badacze społeczeństw z różnych — etycznych, ale też praktycznych — powodów zarzucili snucie projektów o zbiorowej pedagogice. Bywają one za to artykułowane przez specjalistów od nowych technologii, twórców futurologicznych oraz przez domorosłych spadkobierców Gustawa Le Bona, z którego rozważań przejęli zestaw metod działania przywódców i propagandystów, czyli twierdzenie, powtarzanie, zaraźliwość²⁰, ufundowany na przeprowadzonym dowodzie, iż „tłum nie rozumuje, że idee przyjmuje albo odrzuca bez dyskusji i wątpliwości, że sugestia opanowuje całą jego umysłowość i może się zamienić w czyn”²¹.

W nieodległej przeszłości, dla przykładu, obiegała media informacja o wypowiedzi dotyczącej wprost — zapewne w sposób nieuświadomiony — „czystości gatunkowej” Polaka/Polaków. Zacytujmy początek, napisanego pod wpływem tej wiadomości, felietonu Marcina Mellerera:

Nie ustaniemy, aż nie doprowadzimy do pełnego oczyszczenia Polski z ludzi, którzy nie są godni należeć do naszej wspólnoty narodowej” — powiedział senator PiS Grzegorz Bierecki podczas obchodów 9. rocznicy katastrofy smoleńskiej. Na tle biało-czerwonej flagi i asysty honorowej Wojska Polskiego.²²

Felietonista zwrócił uwagę na narodową oprawę wydarzenia — barwy narodowe, wojskową asystę honorową — co wpisywało całość w obszar znaczeń zakreślonych przez hasło „Bóg — Honor — Ojczyzna”. Zatyłował jednocześnie swój tekst: *Gazem czy maczetami*, „dopowiadając” niejako metody, wspomnianego przez polityka, oczyszczania wspólnoty.

Wróciliśmy, tym samym, w poszukiwaniu „gatunkowej swoistości Polaka”, do sytuacji opisanej przez Młynarskiego, z tym wszakże zastrzeżeniem, że komentator tym razem nie jest już kpiarzem, ale radykalnym uczestnikiem sporu politycznego. Sporu, dopowiedzmy, o rozumienie wspólnoty, o polskość, o Polaka identyfikującego się z narodowymi emblematami, a jednocześnie podkreślającego swoją odmienność w stosunku do... drugiego Polaka.

W tym miejscu należy wyjaśnić kłopotliwe pojęcie kulturowych mitów współczesności. Kulturowe mity współczesności rozumiane są jako zespoły emblematycznych znaczeń, które pozwalają danej społeczności się wyodrębnić i integrować. Nie są to mity pojmowane jako narracje tłumaczące powstanie świata i człowieka, wyjaśniające przyczynę i cel ich zaistnienia. Są raczej hasłami wywoławczymi; składnikami kodu, za pomocą którego komunikują się członkowie grupy w określonym miejscu i czasie. Wśród tych haseł wyszczególniam: „Oblężenie”, „Bóg — Honor — Ojczyzna”, „Wolność — Rów-

²⁰ Chodzi tu oczywiście o wyłożone przez G. Le Bona w *Psychologii tłumu* z roku 1895 metody skutecznego oddziaływania na tłum przez demagogów. Zob. G. Le Bon, *Psychologia tłumu*, przeł. B. Kaprocki, Wydaw. Kwiaty Na Tor, KLON, Warszawa 1994, s. 118-135.

²¹ *Ibidem*, s. 83.

²² M. Meller, *Gazem czy maczetami*, „Newsweek Polska” 2019, nr 16, s. 35.

ność — Braterstwo”, „Kresy” i „Żydów” i twierdzą, że uświadamianie sobie (w różnym stopniu) znaczeń zawierających się w każdym z nich oraz aktywny (aczkolwiek różnorodny) do nich stosunek wypełniają przestrzeń polskiego imaginarium²³.

Dlaczego natomiast określiłam je jako kłopotliwe? Odpowiedź zawiera się choćby w przywołanym wyżej przykładzie. Otóż mogą one uchodzić, jeśli tylko spojrzysz się na wyszczególniony tu zestaw, za narzędzie... uprawiania polityki. Tyle tylko, że z której strony sceny politycznej i światopoglądowej badacz kulturowych mitów współczesności powinien spodziewać się podobnych zarzutów? Ano — z każdej. I ta, pozornie błaha, riposta pozwala mówić o obiektywnym charakterze kulturowych mitów współczesności.

O odrębności tożsamościowej Polaka (jak to żartobliwie nieco zostało sformułowane w tytule — „gatunkowej swoistości Polaka”) świadczy to, że wyróżnia/odróżnia go nierozzerwalna wiązka współwystępujących kulturowych mitów współczesności, w stosunku do których zajmuje on — powtórzę — aktywne stanowisko, niezależnie od tego, czy będzie ono aprobatywne, czy negacyjne; niezależnie również od stopnia uświadamiania sobie źródeł poszczególnych mitów i stopnia przekształcenia semantycznego kontekstu, w jakim chce się i potrafi je odbierać. Zauważmy, że w ten sposób dowodząc przydatności kulturowych mitów współczesności do opisywania wspólnotowej tożsamości polskiej, odwołujemy się powtórnie do myślenia o tradycji jako o tworze dynamicznym i aktywnie tworzonym przez każde kolejne pokolenie, które to rozumienie proponował Brzozowski. Ten sam Brzozowski, który zanotował w *Legendzie Młodej Polski*: „Mit społeczny to budowanie życia w przyszłości, to przyszłość ta, stwarzająca samą siebie”²⁴. Dostrzegamy także niezmienną aktualność epigramatu Słowackiego, ukazującego pozbawioną racjonalnej podbudowy potrzebę eksponowania polskości, a zarazem — w głębszej strukturze tego tekstu — ścieranie się postaw jako stały element deklarowanej polskości.

Na polską tożsamość albo inaczej: na narodowy autostereotyp składają się wątki martyrologiczne, heroiczne, wzniosłe. Tak tworzone są, zauważmy, każde autostereotypy. Rodzimy wzór natomiast obejmuje: archetyp obłączenia, dewizę wojskową Bóg — Honor — Ojczyzna, triadę wartości przejętą od francuskich rewolucjonistów, czyli Wolność — Równość — Braterstwo, ale wypełnianą w historii przykładami działań na rzecz „wolności

²³ 'Imaginarium' to termin używany przez Charlesa Taylora, a upowszechniony przez Andrzeja Ledera, który pisał: „*Imaginarium* składa się więc z wyobrażeń połączonych z emocjami i osadzonych w etycznej ramie; wyobrażeń pozwalających przeżywać pewne historie, będące realizacją skrytych marzeń” — A. Leder, *Prześlona rewolucja. Ćwiczenie z logiki historycznej*, Wydaw. Krytyki Politycznej, Warszawa 2013, s. 13.

²⁴ S. Brzozowski, *Legenda Młodej Polski. Studya o strukturze duszy kulturalnej*, Księgarnia polska Bernarda Połonieckiego, Lwów 1910, s. 143.

waszej i naszej”, nostalgii za utraconymi ziemiami oraz niejasne wspomnienie państwa wielkiego, wielonarodowego i tolerancyjnego.

Gdy mówimy o przykładach postępowań, o wzorach zachowań właściwych ludzkiej wspólnotcie, możemy kojarzyć istnienie owych wzorów kulturowych z koncepcją podświadomości kolektywnej. Trzeba więc powiedzieć wyraźnie, że kulturowe mity współczesności to nie są archetypy w rozumieniu jungowskim²⁵. Pierwotne i wspólne jest w ich przypadku tylko niepoddawające się racjonalizacji poczucie potrzeby wspólnoty. Poszczególne mity zaś, czyli poszczególne zespoły znaczeń, są już konkretnymi wytworami kultury. Zasadnym będzie zatem przypomnienie w tym miejscu słów Konstantego Jeleńskiego, zanotowanych w roku 1950 w szkicu *Apokalipsa i perspektywa*:

Wierzę głęboko, że każdy człowiek jest wytworem cywilizacji, w której się urodził, i że cywilizacja ta jest zamkniętym światem: nie możemy jej opuścić, nie możemy właściwie sądzić innych cywilizacji, gdyż nawet przypuszczając, że można opanować historię, literaturę, pojęcia cywilizacji odmiennej od naszej, zawsze nam będzie brak reakcji emocjonalnych, podświadomych, które wytworzyć mogą tylko pokolenia. Chociażby dlatego, obrona naszej cywilizacji w jej aspektach najbardziej zasadniczych nie jest wyłącznie zagadnieniem moralnego wyboru, ale również jedynym stanowiskiem, które możemy zająć, angażując pełnię naszego istnienia.²⁶

Krytyk jest wyrazicielem maksymalistycznego stanowiska. Z powagą pisze o absolutnym zaangażowaniu świadomości i czynów w podtrzymywanie życia cywilizacji/kultury, z której człowiek wyrasta i bez której przestaje istnieć jako człowiek świadomy.

Naszą cywilizację buduje także myślenie w kategoriach wspólnot narodowych. Jest to wciąż mocny punkt odniesienia (również z tego względu, że po wielokroć podawany przez dyskutujących publicznie w wątpliwość). Paradoksalnie, wydaje się mieć takie właśnie — partykularne — postrzeżenie świata wymiar bardziej powszechny, albowiem dotyczy nie pozornie odległych, spraw ogólnych, wydających się niesprecyzowanymi abstrakcjami, ale bliższych, bardziej konkretnych, łatwiej rozpoznawalnych. Kulturowe mity współczesności, mimo zawartych w każdym z nich pierwiastków uniwersalnych, dotyczą wartości, wydarzeń i postaw konkretnych właśnie, o czym świadczą ich, wielokrotnie już wspominany, emblematyczny charakter: można je wyrazić aluzjami, obrazami, znakami graficznymi.

Z uwagi na równoległe zapośredniczanie znaczeń niesionych przez mity w różnych systemach znaków, trafiają one do wielu obiegu kulturowych

²⁵ Zob. C. G. Jung, *Archetypy i symbole. Pisma wybrane*, wybrał, przeł. I wstępem poprzedził J. Prokopiuk, Czytelnik, Warszawa 1993, s. 182-185.

²⁶ K. A. Jeleński, *Szkice*, Znak, Kraków 1990, s. 240.

— od akademickiego poczynając, na zamkniętych subkulturach kończąc. Z tego też powodu refleksja o kulturowych mitach współczesności musi mieć interdyscyplinarny charakter. Tropienie swoistych cech, które pozwolą zidentyfikować Polaka, musi dokonywać się na wielu różnorodnych obszarach. Z jednakową pilnością należy analizować tak kanon romantycznej literatury, jak i współczesną publicystykę, a także przekazy, w których tworzywo słowne ustępuje miejsca, przykładowo, plastycznemu.

Za przykład ostatniego typu przekazów może posłużyć z powodzeniem wystawa fotografii Piotra Ukłańskiego w Muzeum Narodowym w Krakowie z jubileuszowej jesieni 2018 r., zatytułowana *Polska* wraz z dyskusyjnymi niekiedy komentarzami kuratorskimi do poszczególnych zdjęć. Recenzenci zgodnie konstatawali, że artysta zgromadził na niej obrazy polskich krajobrazów, ptaków, kwiatów i pomników. Czyżby kwintesencję znaków czytelnych dla Polaka? Bez wątplenia, ale wówczas podobnej wystawie przysługiwałaby ranga szkolnej gazetki — poprawnej, niekiedy wzruszającej, edukacyjnej. Ukłański zdaje sobie sprawę z siły oddziaływania obrazów, emblematów. W jednym z wywiadów powiedział tyleż wyraźnie, ile metaforycznie:

[...] jeżeli dziś widzi się maszerujących narodowców, to natychmiast przypominają się obrazy z przeszłości. Ona wydobywa się niczym dżin z czarodziej-skiej lampy. Nie doceniamy siły obrazów — tego, jak umiejętnie zaprzęgnięte do polityki mogą wpływać na ludzi. Żołnierze wyklęci pojawiają się obok husarii. Razem zdobywają na nowo przedmurze chrześcijaństwa.²⁷

Zdając sobie sprawę z owej siły, autor umieszcza wśród rzędu zdjęć dwa szczególnie istotne dla przeprowadzanej tutaj próby odtworzenia i opisanie modelu Polaka — uschematyzowanego bohatera współczesnego dyskursu publicznego. Co więc pozwala (albo nie) orzec o zaliczeniu poszczególnych, realnych osób do „gatunku Polak”? Trudna odpowiedź sytuuje się w przestrzeni pomiędzy wspomnianymi dwiema fotografiami — czwartej z rzędu, achromatycznej, intymnej i wstrząsającej zarazem z 2015 r., opatrzonej autorską, podaną w nawiasie informacją:

„Łatwo jest mówić o Polsce / Trudniej dla niej pracować / Jeszcze trudniej umrzeć / a najtrudniej cierpieć”. Napis wydrapany paznokciami na ścianie celi izolacyjnej nr 6 w areszcie Gestapo w czasach II wojny światowej, Mauzoleum Walki i Męczeństwa przy alei Szucha, Filia Muzeum Więzienia Pa-wiak, oddziału Muzeum Niepodległości w Warszawie²⁸

oraz czwartej od końca ekspozycji — fotografii inscenizowanej, jak wszystkie „Bez tytułu”, za to z uwagą w nawiasie *Moja Matka Polka*. Pod nagą pier-

²⁷ P. Ukłański, *Polonus* [rozmawiał P. Kosiewski], „Tygodnik Powszechny” 2018, nr 42, s. 80.

²⁸ P. Ukłański, *Polska*, [katalog wystawy], Muzeum Narodowe, Kraków 2018, s. 4.

się kobiety piętrzy się stos książek zawierających opisy i interpretacje trudnych zdarzeń z polskiej historii. *Obłąd*⁴⁴ Piotra Zychowicza sąsiaduje tu bezpośrednio ze *Strachem* Jana Tomasza Grossa, a *Żołnierze wyklęci* Joanny Wieliczki-Szarkowej z *My z Jedwabnego* Anny Bikont. Spolaryzowane stanowiska, diametralnie różne decyzje, różne losy, różne racje. Pomiędzy nimi, a raczej — w nich właśnie szukać trzeba „Polaka”, bo czyż jego „gatunkowa swoistość” nie powinna się zasadzać bardziej na umiejętności rozpoznawania skomplikowanych treści zawartych w poszczególnych znakach niżli zostawać sprowadzaną do uproszczonego, a zatem zawsze skłamanego i nierealnego, bo niepełnego wzoru?

Może i powinna..., ale podobna teza wydaje się być nazbyt racjonalną, a przez to zgoła nieprzydatną do rozmawiania o pełnych emocji obszarach mitograficznych. Wypada zatem przyznać słuszność słowom Stefana Chwina, który nie pozostawia złudzeń, mówiąc:

Nie ma racjonalnego sposobu na rozmontowanie mitycznych urojeń. Mit jest odporny na analizę, ironię, szyderstwo, kpinę. Mit można przewyciężyć tylko innym mitem. Oczywiście z punktu widzenia naukowca, który kieruje się szkiełkiem i okiem, bardzo mi się to nie podoba, ale gdy obserwuję życie społeczne, dochodzę do wniosku, że przyszłość Polski rozstrzygnie się właśnie tam, gdzie mit zderza się z mitem.²⁹

Małgorzata Krakowiak

Poles' "Specific Peculiarity". Cultural Myths as a Tool for Common Identity Description

Abstract

The article contains the deliberation concerning the Polish nation self-stereotype. Different texts, modern and ancient, representing high and popular culture (e.g. Słowacki's poems, Gombrowicz's memories, interviews and feuillets from temporary press as well art exposition catalogues). The author puts the questions about the characteristic features of Polish people and their collective identity. The problems described were shown as an integral component of the temporary cultural myths.

Keywords: Collective identity, myth, national culture, national character, stereotype.

²⁹ S. Chwin, *Wiecznie obolata polska dusza* [rozmawia A. Pawlicka], „Newsweek Polska” 2019, nr 35, s. 19.